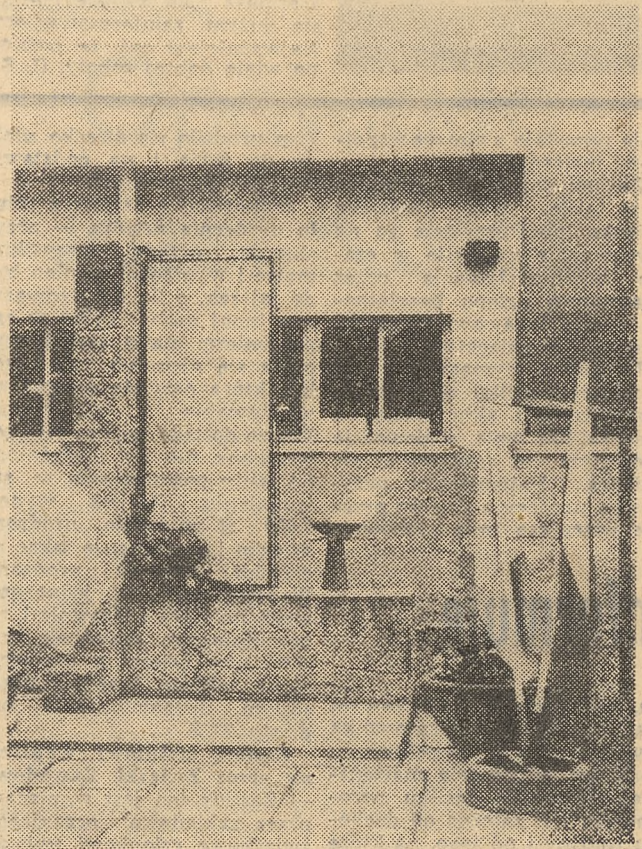




**...Ojczyzna to ziemia i groby,
narody tracąc pamięć, tracą życie!**

Wszystkich Świętych — nastrojowy to dzień, pełen refleksji. Na grobach zapalamy znicze, kładziemy wiazanki kwiatów. Nad cmentarzami unosi się łuna, a nad mogiłami, mimo tłumów ludzi, dziwna cisza zmuszająca do zadumy.

Dla nas pracowników MPK, 1 listopada nie był dniem normalnej pracy, szczególnie w tym dniu chcieliśmy by komunikacja działała sprawnie. Dzień Zmarłych jest dla nas nie la-
da sprawdzianem, organizacyjnym, trzeba przewieźć dziesiątki tysięcy pasażerów i to — innymi niż codziennie trasami, dodatkową trudność sprawił nam w tym dniu mecz Wisły. Mimo, iż zapowiadaliśmy, że nie wzmacnimy dodatkowymi pociągami tramwajowymi linii do Cichego Kąca, to jednak udało się coś wykombinować. Oczywiście nie obyło się bez kolizji, ale awarie były likwidowane wyjątkowo sprawnie.

Zdała egzamin informacja o komunikacji w tym dniu podawana u bram cmentarzy przez głośnik. Niemala w tym zaś-
sługa pracowników ruchu i Wydziału Łączności. Trud jednak opłacić się. Wszak jak wynika z naszego dziennikarskiego zwiada społeczeństwo w tym dniu było zadowolone z naszej pracy. (F.S.)

Samorząd Robotniczy wraz z Dyrekcją MPK składają służbom ruchu i wszystkim pracującym przy organizacji komunikacji w dniu Święta Zmarłych — serdeczne podziękowania za ogromny wkład pracy.

Straty — 25 tys. zł

Zrobiłem kółko...

Pochmurny październikowy wieczór. Dochodzi godzina 21. W bieńczyckiej zajezdni jak codziennie kończą pracę uczniowie, którym dziś wypadła zmiana popołudniowa. Idą do szatni, myją się, przebierają. Za pół godziny autobus odwiezie ich do centrum miasta. Jak co dzień...

25 października jest nieco inaczej. Chociaż na pozór nie się odbiega od schematu. A jednak... kilka minut po godzinie 21 po terenie zajezdni zaczyna krążyć autobus; jeden z wielu, jeszcze nikt nie zwraca na niego uwagi. Nie wyróżnia się niczym, poza numerem ewidencyjnym; a ten jest dość charakterystyczny: 22222. O 21.15 nie jest to już jednak jeden z wielu autobusów krążących po zajezdni Samochód 22222 stoi rozbi-
ty u drzwi magazynu opon. Jego kierowca nie „zmieścił się” w zakręcie, uderzył prawym narożnikiem wóz w magazyn.

Z wnętrza samochodu, przez drzwi od kabiny kierowcy wyskakuje dwóch mężczyzn. W ciemności przypadkowo świadkowie zauważają jedynie ich uczniowskie ubiory. Tymczasem obaj mężczyźni przebiegają wzdłuż stanowisk OT-1, znikają w hali postojowej samochodów sprawnych i wzdłuż ogrodzenia zajezdni docierają do uczniowskiej szatni. Tam po chwili zapytani czy wiedzą coś o wypadku, odpowiadają przecząco. Postanawiają się nie przysznawać.

(Dokończenie na str. 3)

Obradowała KSR

„Chciałem powiedzieć, że mnie osobiście bardzo podobała się ta dyskusja — była dra-
piezna; czasem choć wypo-
wiedź rozgoryczona ale kon-
kretna. To fakt, że bardzo du-
żo, niestety, w tej chwili zale-
ży od czynników zewnętrz-
nych, że musimy uzyskać
pomoc od naszych władz. Nie
jesteśmy np. w stanie kupić
choćby... rękawiczek skór-
nych dla kierowców i motor-
niczych, bo jest zakaz sprze-
daży zakładom pracy, ale czy
naprawdę nie damy rady
zrobić? Sami w miarę wła-
stnych możliwości chociażby w
dziedzinie organizacji pracy. —
tymi m. in. słowami podsumo-
wał Konferencję Samorządu
Robotniczego jej przewodni-
czący — I sekretarz KZ PZPR
— tow. A. Jedrusik.

Bo też są sprawy, które mó-
gą wyprowadzić z równowagi;
o kłopotach Wydziału Torów
pisaliśmy chociażby w ostat-
nim numerze, do braków ma-
teriałowych zdążyliśmy się już
przyzwyczaić i nawet brak do-
staw szyn w osłupienie nie
jest nas w stanie wprowadzić. Je-
żeli jednak szwankuje... pla-
nowanie to już bardzo źle, a
takie „kwiatki” ma właśnie
kierownik Wydziału Torów —
Zdzisław Wąs, o czym mówił
w swoim wystąpieniu na KSR.
Budowa linii tramwajowej do
Bieżanowa jest ze wszech miar
słuszną: z każdym rokiem
przybywa tam mieszkańców,
autobusami nie jesteśmy w
stanie dowieźć wszystkich do

zakładów pracy. Wiadomo też,
iż budowa linii, odciałyłaby
nasze autobusy. Tylko czy o
tym nie było wiadomo wcześ-
niej! A o tym co miało być
zrobione wczoraj trzeba infor-
mować dziś? Przecież ktoś w
Krakowie powinien odpowia-
dać za plany perspektywiczne
jego rozbudowy.

Na ostatniej sesji wprawa-
dzono zmiany do Regulaminu
KSR. W naszym przedsiębior-
stwie skład KSR powiększono
o 37 robotników wybranych na
naradach wytwórczych. KSR
powołała Prezydium w które-
go skład weszli: tow. A.
Jedrusik, I sekretarz KZ
PZPR — jako przewodniczący,
Honorata Bachorska, sekretarz
Rady Zakładowej — wybrana
została na sekretarza KSR.
Członkowie: Józef Grabacki —
przew. R.Z., Marian Kalinow-
ski — sekretarz ekonom. KZ
PZPR, Krzysztof Stuczyński —
przew. ZZ ZSMP, Jan Soko-
łowski — przew. koła SEP,
Stanisław Gadek — wicepre-
wod. R.Z., Władysław Kapusta
— robotnik z WEA Bieńczyce,
Leszek Kowalczyk — robotnik
z Zakładu Taksówek, Teodozja
Mikula — regulatorka ruchu,
Stanisław Mirek — kierowca
z Czyżyn.

Członkowie KSR powołali
6 Komisji Problemowych:
Ekonomiczną, Organizacji Za-
trudnienia i Dyscypliny Pracy,
Postępu Technicznego i Racio-
nalizacji Pracy d/s Gospodar-
ki Materiałowej, Socjalno-By-

tową i Komisję d/s Uchwał i
Wnioseków.

Ponadto wybrano 15 człon-
ków KSR którzy będą nas re-
prezentować na Konferencjach
Samorządu Robot. w naszym
Zjednoczeniu. Są nimi: A. Je-
drusik, H. Bachorska, J. Gra-
backi, K. Stuczyński, M. Du-
dek — kierownik Wydz.
Zabezp. Ruchu, T. Fiszer —
kierowca taksówki, K. Jem-
czura — kierowca z WEA —
Bieńczyce, Z. Kocur — pra-
cownik zaplecza WET — Nowa
Huta, S. Kowalczyk — Kie-
rownik Działu Inwestycji, B.
Madej i T. Popławski z WEA —
Czyżyny, J. Per z WET —
Podgórze, W. Staniszewski ze
ZRI, T. Szarański — robotnik
Wydz. Prod. Rem. i A. Zajac
— sekretarz OOP z Bieńczyce.

Zmiany zarówno w regula-
minie jak też w składzie KSR
mają wzmocnić względnie
uaktywnić Robotniczy Samo-
rząd.

Po obradach ostatniej KSR
na której omówiono dotych-
czasową działalność przedsię-
biorstwa informując zebranych
o stopniu wykonania planu,
realizacji uchwał i wniosków
poprzednich KSR przez admini-
strację i burzliwej dyskusji
na tematy MPK-owskiego
jutra oraz podjęciu Uchwały
— można się spodziewać, że
w naszym przedsiębiorstwie
się to uda.

FILOMENA SERWIN

● W ramach FASM-u mło-
dzież z bieńczyckiej zajezdni
będzie grodzić teren zajezdni.

● Zegar tablicowy założo-
ny przez PRK-9 w WEA
Bieńczyce przed dwoma laty,
jeszcze nie jest czynny. I nie
się w tej sprawie nie dzieje,
a mówią że „czas to pieniądź”.
Chyba nie ten czas, który
wskazuje bieńczycki zegar. A
na dzień dzisiejszy nie ma sil-
nego, który potrafiłby „na-
mówić” zegar do wskazywania
godzin. Ciekawe czy wyko-
nawcy otrzymali za swą pracę
pieniądze.

**15 dni
w MPK**

● W Wydziale Produkcyj-
no-Remontowym we własnym
zakresie ocieplono montownie
resorów. Projekt i technologię
opracował inż. B. Kolasa.

● Jak zwykle w trudnej
sytuacji nie zawiódł Wydział
Torów, pomagając PRK-9 przy
remontcie pojedynczego toru w
ul. Wielkiej. Dzięki takim lu-
dziom jak: Franciszek Augu-
styn, Jan Gadek, Józef Sury-
ło i Władysław Szumilas, pra-
ce skończono o kilkanaście go-
dzin przed zaplanowanym ter-
minem. Dzięki temu wcześniej,
bo już w niedzielę wieczorem,
zamiast w poniedziałek rano,
przywrócono komunikację
tramwajową do Prokocimia.

(F.S.)

**Grupa ludzi podzielo-
na na zespoły rozeszła
się po zajezdni. Patrzy-
my jak pracują zatrud-
nieni tutaj, pytamy o
problemy. Jakoś nie tak
tu było przed dwoma-
trzema laty. Nie widać
gospodarza.**

W jednym z przejść w
pojemniku wywietrzników
czyszczeniów, nie pasują-
ce do otoczenia trzy poli-
trowki, już puste, oczywi-
ście, po wodzie.

W akumulatorni brak
wentylacji. O tej porze ro-
ku, od biedy można jeszcze
pracować przy otwartych
oknach, ale w zimie?

Kierownik zmiany mó-
wi ze zniechęceniem. Da-

**JAK Z TA
WSPÓŁPRACA?...**

...zastanawiam się po wy-
stąpieniu sprawozdania z
działalności, przedstawio-
nego przez sekretarza
bieńczyckiej organizacji
partijnej tow. Annę Zajac.
W sprawozdaniu stoi, że
nie ma współdziałania kie-
rownictwa z organizacja-
mi, kierownik twierdzi, że

go Wydziału. Z trudem ha-
muja zaburzenie. Współ-
praca? O czym tu mówić?

Kierownik nie zna akty-
wu społeczno-politycznego
Wydziału. Przecież wszyscy
nie mogą chodzić „na za-
poznawcze spotkania” do
jego gabinetu. Od tego są
zebrania. Tylko, że kierow-
nik nie miał zwyczaju w
nich uczestniczyć.

Zresztą dla nikogo nigdy

Przyjdźcie... to porządę!

Pierwsze kroki ze stacji
paliw kierujemy na halę
przegladów. Na pierwszym
stanowisku stoi „Berliet”.
Dwóch pracowników siedzi
obok i pali papierosy, trze-
ci co prawda w kanale, ale
chyba po to, by lepiej było
mu rysować śrubokrętem
po desce umazanej sma-
rem. Ponoć sprawdzają u-
kład wentylacyjny... Na-
stępny autobus z włączo-
nym silnikiem. Kierowca
„zielony” ze złości. Stoi tak
ponoć od godziny 8.00
(jest 11.45) by ktoś był „u-
przejmy” stwierdzić, że au-
tobus ma urwaną rurę wy-
dechową. Tylko stwierdzić.
Spawać ją będą na innym
stanowisku. Długo, o całe
3,5 godz. za długo czeka
kierowca na to stwierdze-
nie, będzie czekał jeszcze
15 minut. Punktualnie o
12.00 widzimy z pokoju
mistrzów, jak nareszcie
wyjeżdża z hali.

wno już postulował, by
akumulatory wydawać i-
miennie. W tej chwili wy-
daje się na numer wozu.
Ludzi mamy dość, ale
szwankuje organizacja pra-
cy. Przestałem już o tym
mówić. Operatywni wpraw-
dzie bywają, ale mówić na
nich o czymkolwiek, to
„rzucanie” grochem o ścia-
nę.

Przyznam, że po tym co
usłyszałem i zobaczyłem, z
mieszkanymi uczuciami
szłam na obrady Egzekuty-
wy Wyjazdowej Komitetu
Zakładowego PZPR w
Bieńczycach.

Jak bumerang powraca-
ło pytanie, gdzie są i co
robią kierownicy, organi-
zacje polityczno-społeczne,
bo zajezdnia autobusowa w
Bieńczycach sprawia wra-
żenie, że rządzi tu po tro-
sze kto chce. Nikt za nic
jednak nie odpowiada.

jest i owszem, jak najbar-
dziej poprawne. Tylko, że
ci z organizacji nie przy-
chodzą do niego, o niczym
go nie informują, a on jest
tu gospodarzem i ma ty-
siąc problemów.

**KIEROWNIK SKARŻY
SIĘ...**

...że nikt o niczym go nie
informuje, że jego zastępcy
nie przychodzą do niego
ze sprawami Wydziału.
Szczytem ignorancji, było
jednak stwierdzenie, że w
przygotowaniach do zimy
— kierownik Wydziału
Stefan Tęczyński — zorien-
towany nie jest, bo... nie
czytał jeszcze sprawozda-
nia. Oslupiałam. To powie-
dział człowiek, mieniący
się gospodarzem.

Głos zabierają przedsta-
wicieli załogi bieńczyckie-

nie miał czasu, nie nie za-
łatwił, zdążył jednak
swoich zastępców nazwać
szczeniakami.

Nie można kierownika
posadzać, że na zajezdni
nie bywa. Owszem bywał,
także przy porannych wy-
jazdach autobusów, tyle
że... w swoim gabinecie.
Doszło do tego, że zastę-
pcy, gdy musieli mieć jego
opinię — wszak był kie-
rownikiem Wydziału —
zmuszali go do odpowie-
dzi... na piśmie.

Stefan Tęczyński kie-
rownikiem był tylko dwa
miesiące. Słuchając dysku-
sji na tej egzekutywie, za-
stanawiałam się, kierow-
nik to zawód, czy funkcja?

Niestety kierownikiem,
nie wystarczy być miano-

(Dokończenie na str. 3)

Nadzwyczajne plenum KZ PZPR

6 listopada odbyło się nadzwyczajne Plenum KZ PZPR, poświęcone sprawom kadrowym. Plenum to wprowadziło w swój skład tow. Adama Piszczka, powierzając mu jednocześnie funkcję sekretarza propagandy KZ PZPR.

Tow. ADAM PISZCZEK urodził się w 1944 r. w rodzinie robotniczej. W 1966 r. rozpoczął pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym jako tokarz. W 1969 r. został przewodniczącym zespołu d.s. młodzieży pracującej przy Radzie Zakładowej, w tym samym roku wstąpił do Związku Młodzieży Socjalistycznej. W 1971 r. objął funkcję wiceprzewodniczącego ZZ ZMS, a w 1972 r. został przewodniczącym tej organizacji i członkiem Plenum ZD ZMS. W 1973 r. Adam Piszczek wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W latach 1974-1976 pracował w Warsztatach Szkolnych na stanowisku starszego mistrza, pełniąc jednocześnie funkcję II sekretarza I POP w Trakcji Tramwajowej oraz członka ekipy łączności miasta ze wsią. W roku 1976 został skierowany do Technikum dla Przemysłowców Robotników, które ukończył z ogólnym wynikiem 4,5. Po ukończeniu szkoły, zatrudniony został w Zakładzie Komunikacji Samochodowej jako specjalista d.s. maszyn i urządzeń.

W dowód uznania za działalność społeczno-polityczną tow. Adam Piszczek odznaczony został m. in.: Brązowym Krzyżem Zasługi, odznaką „Za Zasługi dla ZMS” i odznaką „Zasłużony dla ZMS” oraz wieloma pochwałami i dyplomami.

Tow. Adamowi Piszczkowi serdecznie gratulujemy zaszczytnego wyboru i życzymy powodzenia w pełnieniu odpowiedzialnej funkcji. (K.G.)

Plenum ZZ ZSMP

31 października br. odbyło się Plenum ZZ ZSMP. Sprawozdanie z kampanii różnów przeprowadzonych z aktywnym młodzieżowym ZSMP przedstawił przewod. ZZ — Krzysztof Stuczynski. Jak wynika z informacji o działalności Sztabu Akcji „Wypoczynek-78” i Komisji Sportu, Turystyki i Wypoczynku ogółem w imprezach turystycznych (obozach, rajdach, wycieczkach, spartakiadach) organizowanych przez ZZ ZSMP wzięło udział ok. 60 osób. O ciekawych inicjatywach kulturalno-oświatowych poinformowała zebranych wiceprzewodnicząca ZZ — Ludmiła Wołoszyn.

Członkowie zatwierdzili — po małych poprawkach — nowy regulamin współzawodnictwa między kolumnami (szerzej na ten temat napiszemy w jednym z następnych numerów).

Zebrani dokonali też zmian w składzie Plenum i Prezydium. W związku z odejściem z przedsiębiorstwa kol. Marty Szaszkiewicz zwolniono ją z funkcji wiceprzewodniczącej, wybierając na to miejsce kolegę Mariana Szymańskiego. Na własną prośbę odeszli Ludmiła Wołoszyn i Krzysztof Lappe. W skład Plenum wybrano Wiesława Kasperczyka.

Organizacja młodzieżowa ma w naszym przedsiębiorstwie dobre tradycje. Zasługa to także tych, którzy już z różnych powodów w organizacji nie pracują. Zrobili jednak dla niej wiele. By obecny aktyw wciąż podnosił prestiż ZSMP wśród załogi, życzymy mu serdecznie. (F.S.)

Panowie kierowcy

Od razu na wstępie zastrzeżenie. Ten tekst dotyczy tylko niewielkiej grupy kierowców. Niestety ta właśnie grupa bardzo skutecznie „pracuje” na opinię całosci. Kierowcy, którzy uważają, że ciężka praca, jaką wykonują upoważnia ich do stosowania wobec siebie taryfy ulgowej. Którzy pretensje mają wciąż do wszystkich wokół, z wyjątkiem ich samych. Którzy każdy raport napisany przez dyspozytora uważają za przejaw złośliwości, którzy w każdej sytuacji wiedzą lepiej i mają absolutnie rację. Oczywiście we własnym mniemaniu.

Powinni oni tu się odnaleźć. Nie odnajdą się ponieważ krytyczny portret pasuje zawsze jak ulał do kolegi. Chodzi także o tych przesyłanych przepisowych, którzy widząc, że przeciążony poprzedni autobus, prowadzony przez kolegę ma opóźnienie, sami odjeżdżają punktualnie, zgodnie z rozkładem jazdy. Choćby całą drogę mieli jechać 50 metrów za poprzednikiem. A kolega z tyłu, niech się męczy, niech ma opóźnienie. Mnie mikt nie może nie zarzucić, jeżdżę przecież punktualnie. Ale tacy przepisowi ci „panowie” niestety nie są zawsze. Dla nich odjazd dwie, trzy minuty po, względnie przed czasem odjazdu to żaden problem. A, że w rezultacie takiego podejścia do swych obowiązków, jeżdżą oni miast np. co 10 minut z regularnością wahającą się od 20 do 2 minut, no to co. Przecież to tylko pasażerowie na tym cierpią. Nie oni.

Tych kilka uwag nasunęło mi się, gdy słuchałem reakcji kilku kierowców na skierowane przeciw nim raporty dyspozytorów. Ileż co panowie mieli wtedy do powiedzenia, ileż znajdowali usprawiedliwień. Jak plastycznie przedstawiali swoją krzywdę. I już byłbym uwierzył, gdyby nie fakt, że znałem treść raportów. Za każdym razem, dziwnym zbiegiem okoliczności odbiegała ona nieco od wyjaśnień „pokrzywdzonych”. Zdarzyło mi się raz słyszeć takie usprawiedliwienie, w gronie kilkudziesięciu kierowców. Zainteresowany, długo rozważałem się nad krzywdą, jaka go spotkała. Następnie odczytano raport. Zebrani zareagowali śmiechem. Tak niepoważnie, tak żałośnie wyglądały próby tłumaczenia naszego „mistrza kierowcy”, który twierdził, że dyspozytor odmówił mu prawa dokonania drobnych zakupów w sklepie w pobliżu pętli autobusowej. Owszem, to prawda, tyle, że zakupy robił ów pan po... niemal 20-minutowym postoju na przystanku, gdy zbliżała się już pora odjazdu. W rezultacie poważnie spóźnił odjazd, tak, że wyprzedził go następny kolega, poważnie podchodzący do swych obowiązków.

Mam przed sobą zestawienie raportów za trzy kwartały bieżącego i ubiegłego roku. Postępieć wyraźnie — 553 raporty w 1977 r., 479 w 1978, ale o 10 wzrosła ilość raportów za nieprzebieżanie rozkładu jazdy, bardzo wiele było także zgłoszeń kontroli trzeźwości 33 obecnie, wobec zaledwie 9 w roku ubiegłym. To świadczy o nieodpowiedzialności. Nie sądzę, aby dyspozytorzy złośliwie podejrzewali kierowców o nietrzeźwość, nie sądzę też by robili na złość pisząc o nieprzebieżaniu rozkładu jazdy. O wadze każdej rozkładowej minuty pisałem wyżej. Nauczmy się ją cenić panowie.

Nasi kierowcy są bardzo czuli na krytykę. Widzę już ich złe miny, pretensje. Tyle, że będą je mieć przede wszystkim ci źle pracujący pozostali po prostu zajmują się tak jak dotychczas rzetelnym wykonywaniem swoich obowiązków, uważając, że najlepszą odpowiedzią będzie sumienna praca. Oby tych pozostałych było jak najwięcej. (K. G.)

Po okresie zmian kadrowych w kierownictwie Wydziału i organizacjach społecznych i politycznych z niemałą obawą organizacja partyjna i rada związkowa WEA Bieńczyce organizowały czyn społeczny 5 listopada 1978 r. Chcieliśmy w ten sposób uczcić 61 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — nasza wypróbowana załoga nie zawiodła. Do pracy w czynie społecznym włączyli się 44 osoby. To dużo biorąc pod uwagę, że Wydział nasz pracuje w ruchu ciągłym i niewielu pracowników ma wolną niedzielę. Porządkowaliśmy teren zajęzów, wymienialiśmy połamane płyty chodnikowe, zasadziliśmy 38 drzewek owocowych, wyrównaliśmy wykopy pozostawione przez ZRI, a specjalna brygada utworzona z naszych pań umyła szyby w gablotach i oknach budynku administracyjnego.

Aby nieco urozmaicić pracę, ogłosiliśmy dla uczestników czynu konkurs czytelnicy na temat: „60 lat Niepodległości Polski”. Konkurs ten awizo-

Materiałem o świadczeniach pieniężnych w związku z urodzeniem dziecka wprowadzamy w naszej gazecie rubrykę prawną. Znajdą się w niej sprawy z którymi najczęściej zwracają się pracownicy do Działów: Prawo-Radowego i Prawnego.

Świadczenia pieniężne w związku z urodzeniem dziecka

Z myślą o interesach matki, dziecka i rodziny państwo przychodzi z pomocą materialną m. in. w postaci świadczeń pieniężnych.

Rodzaje tych świadczeń są następujące:

Zasiłek macierzyński — przysługuje pracownicy, która urodziła dziecko lub przyjęła dziecko na wychowanie. Prawo do tego zasiłku nie jest uwarunkowane stażem pracy ani okresem, na jaki umowa o pracę została zawarta.

Zasiłek macierzyński przysługuje przez okres:

— 16 tygodni przy pierwszym porodzie,

— 18 tygodni przy każdym następnym porodzie,

— 26 tygodni w przypadku urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie.

W razie urodzenia przez pracownicę dziecka w okresie korzystania z urlopu bezpłatnego dla matek opiekujących się małymi dziećmi przysługuje zasiłek macierzyński przez okres 14 tygodni, a w przypadku urodzenia w okresie tego urlopu więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie — zasiłek ten przysługuje przez okres 22 tygodni. Jeżeli pracownica urodziła dziecko martwe lub w wypadku zgonu dziecka w okresie pierwszych 6 tygodni życia — przysługuje zasiłek macierzyński po porodzie przez okres 8 tygodni.

Pracownica, która przyjęła

Niedziela czynu

wany wcześniej przez nasz radiowęzeł polegał na trafnym odgadnięciu tytułów dwóch książek oraz ich autorów. Fragmenty te były odczytane i

emitowane dwukrotnie w trakcie trwania czynu. Udział w konkursie wzięło 12 osób, a 6 odpowiedzi było trafnych. Komisja w składzie mgr Conrad



del Fidali, Antoni Madejowicz i Leszek Siodlak wylosowała nazwiska nagrodzonych: Andrzej Moskala, Stanisława Tamonia, Barbary Szafirskiej, Stanisława Motoly, Kazimierza Zyska. Wszyscy oni otrzymali cenne nagrody książkowe.

Tej niedzieli w świetlicy Wydziału czynny był też kiermasz książek a dzieciom pracowników wyświetlano filmy rysunkowe... operatorem dziecięcego kina był inż. W. Habrowski.

Specjalista d/s Współzawodnictwa pracy p. Helena Bialek zapewniła dostawę napojów orozdających, herbatę i słone paluszki.

Wszystkim przypadł do gustu konkurs czytelnicy, a kiermasz jak zwykle cieszył się dużym zainteresowaniem. Najważniejsze zaś, że zrobiono wiele dobrej roboty. (L.S.)

dziecko w wieku do jednego roku na wychowanie i wystąpiła do sądu opiekuńczego z wnioskiem o wszczęcie postępowania w celu jego przysposobienia, przysługuje zasiłek macierzyński przez okres 14 tygodni, lecz nie dłużej niż do ukończenia przez dziecko 4 miesięcy życia. Jeżeli dziecko jest starsze, ale nie ukończyło 1 roku — okres zasiłkowy wynosi 4 tygodnie.

W razie śmierci matki dziecka przy porodzie lub w krótkim okresie po porodzie — ojcu dziecka przysługuje zasiłek w wysokości zasiłku ma-

o ile pozostaje z nim we wspólności małżeńskiej.

Zasiłek porodowy przysługuje także, jeżeli urodzenie dziecka lub przyjęcie go na wychowanie nastąpiło w czasie wykorzystywania przez pracownicę urlopu bezpłatnego w celu sprawowania opieki nad małym dzieckiem.

Dowodem wymaganym do uzyskania zasiłku porodowego jest wyciąg z aktu urodzenia dziecka lub wpis w dowodzie osobistym o urodzeniu się dziecka. Natomiast w przypadku urodzenia dziecka przez niepracującą żonę pracowni-

rym urodziło się dziecko zdolne do życia i na podstawie wniosku pracownika.

Jednorazowy zasiłek z tytułu urodzenia dziecka — przysługuje przede wszystkim matce i wypłacony winien być do jej rąk, o ile nie upoważni ona innej osoby. Tylko w razie śmierci matki zasiłek wypłaca się ojcu lub innej osobie, która przyjęła dziecko na wychowanie i utrzymanie. Prawo do tego zasiłku jest powszechne, nie jest uzależnione od faktu pozostawania w zatrudnieniu. Zasiłek wynosi 2.000 zł na każde urodzone dziecko i przysługuje także na dziecko martwo urodzone. Wypłaty zasiłków jednorazowych na rzecz pracownic i nie zatrudnionych matek pracowników dokonują upoważnione zakłady pracy, a pozostałym uprawnionym — oddziały ZUS.

Zasiłek statutowy wypłacany przez Związki Zawodowe. — Zasiłek ten jest wypłacany przez zakładową organizację związkową członkowi związku zawodowego, posiadającemu co najmniej 3-letni nieprzerwany staż członkowski. Zasiłek ten wypłaca się jednemu z rodziców wg życzenia.

W razie urodzenia bliźniat zasiłek przysługuje na każde dziecko.

Wysokość zasiłku z tytułu urodzenia dziecka wynosi w naszym związku 800,— zł.

Ubiegający się o powyższy zasiłek winien złożyć w radzie zakładowej pisemny wniosek o wypłatę zasiłku na odpowiednim wzorze wraz z następującymi dokumentami: wyciąg z aktu urodzenia dziecka, a w przypadku gdy oboje rodzice należą do związku zawodowego — wymagane jest zaświadczenie rady zakładowej stwierdzające, że drugi małżonek nie pobiera zasiłku z tego samego tytułu.

Kierownik Działu Prawnego mgr WANDA SENDER

Prawnik informuje

ciężkiego od ukończenia przez dziecko 4 miesięcy życia, a w przypadku urodzenia się więcej niż jednego dziecka — do ukończenia przez dzieci 6 miesięcy życia. Dowodem wymaganym do uzyskania zasiłku w takim przypadku jest wyciąg z aktu urodzenia dziecka i wyciąg z aktu zgonu matki.

Podstawowym dowodem wymaganym do uzyskania zasiłku macierzyńskiego stanowi pełne miesięczne wynagrodzenie z miesiąca (trzech lub dwunastu miesięcy) kalendarzowego poprzedzającego miesiąc, w którym powstało prawo do tego zasiłku z wyjątkiem składników wynagrodzenia nie mających charakteru stałego, wymienionych w stosownych przepisach.

Podstawowym dowodem wymaganym do uzyskania zasiłku macierzyńskiego w razie urodzenia dziecka jest zwolnienie lekarskie określające przewidywaną datę porodu lub datę odbytego porodu.

Zasiłek porodowy — z tytułu urodzenia dziecka przysługuje pracownicy oraz nie zatrudnionej żonie pracownika,

ka, dokumentem dodatkowym jest oświadczenie pracownika stwierdzające o pozostawaniu żony we wspólnocie małżeńskiej. Wysokość zasiłku porodowego jest zależna od dochodu rodziny i od tego, na które w kolejności dziecko zasiłek przysługuje, jednakże najniższa wysokość zasiłku porodowego wynosi kwota 500 zł. Zasiłek porodowy wypłaca się w kwocie trzykrotnego zasiłku rodzinnego, przysługującego na urodzone dziecko. W razie urodzenia więcej niż jednego dziecka przy jednym porodzie przysługuje zasiłek porodowy na każde urodzone dziecko.

Dowodem dla ustalenia wysokości zasiłku porodowego jest dokumentacja dotycząca zasiłków rodzinnych lub inna dokumentacja, która jest w posiadaniu zakładu pracy, a z której wynika stan rodzinny osoby ubiegającej się o zasiłek porodowy.

Z urodzenia dziecka wiąże się także rozpoczęcie wypłaty zasiłku rodzinnego na dzieci. Uprawnienie do zasiłku powstaje z pierwszym dniem miesiąca kalendarzowego, w któ-

Notatka służbowa...

retki pogotowia. W tym przypadku winnym okazał się kierowca pogotowia, jechał jednak na sygnale. Czy nie można było przepuścić go? Pogotowie jechało na ratunek, a w efekcie zderzenia udzielić pomocy trzeba było lekarzowi, sanitariuszowi i kierowcy — wszystkim jadącym w karetce. Ten wypadek miał miejsce na skrzyżowaniu ulicy Czarno-

wiejskiej z Alejami — 22 października br.

Większość wypadków powodują nasi pracownicy najczęściej nieostrożna i za szybka jazda. Bywa jednak, że przyczyną jest, niestety, i alkohol. Na szczęście obyło się bez wypadku w przypadku pijanego kierowcy Włodzimierza Rozpędzika prowadzącego samochód m-ki „Fiat” z Zakł. Taksówek.



Obyło się bez wypadku tylko dlatego, że pijanego kierowcę „wyczuł” patrol MO. Alkohol we krwi „pana kierowcy” nie był pozostałością dnia poprzedniego. Patrol milicyjny zatrzymał także w tym samochodzie pijaną pasażerkę. Nic dodać, nic ująć.

Nie mieli natomiast szczęścia inni kierowcy z Zakładu Taksówek: Janusz Orzechowski i Adam Iwaneczko. W dniu 1 listopada br. któryś z nich — piszę któryś, bo postanowił się nie przyznać — najechał na słup oświetlenia ulicznego samochodem m-ki „Volga”. Oczywiście obydwa byli pijani. Wypadek miał miejsce 1 listopada, a więc w dniu, gdy większość naszej załogi „dwoiła się i troiła”, by sprawnie dowiedzieć wszystkich chcących odwiedzić cmentarze.

Jak widać nie wszyscy przejeżdżali się nawątem pracy, i gdy jedni pracowali naprawdę ciężko, inni pili wódkę i rozbijali tabor, którego przecież nie ma za wiele.

Na podstawie notatek służbowych Dż. Dochodzeniowo-Wypadkowego opracowała

FILOMENA SERWIN

W listopadzie 1918 roku, po przeszło 120-letniej niewoli, Polska odzyskała niepodległość. Od tego czasu minęło już 60 lat. Cóż mniej wśród nas ludzi pamiętających tamte czasy... Trafiliem do jednego z nich, byłego pracownika naszego przedsiębiorstwa — pana Józefa Kurasia. 93-letni dziś pan Kurasz mieszka w niewielkim domku w Borku Fałęckim. Mimo podeszłego wieku wciąż jeszcze chodzi bez laski. Przemasza, że nie najlepiej się czuje, ale przeziębili się kilka dni temu przy wykopywaniu buraków.

— To pan jeszcze pracuje? — pytam zdziwiony.
— No nie, byłem tylko przyglądać się pracy i trochę zmarzłem — uśmiecha się mój gospodarz. — A co to pana do mnie sprowadza?

— Przede wszystkim chęć poznania człowieka, który był naoczny świadkiem drogi Polski do niepodległości. Przez te 60 lat żył w tym kraju, pracował dla niego przecież długo: ponad 30 lat w komunikacji miejskiej Krakowa. Wychował przy tym liczną gromadę dzieci. I to wychował na dobrych obywateli. Jeden z synów pełni przecież zaszczytne obowiązki posia. Pozostali także pracowali i pracują dla dobra Ojczyzny.

Chciałbym prosić, aby zechciał Pan przybliżyć naszym czytelnikom czas, który dla większości z nich jest już historią. Przecież jest Pan chyba najstarszym żyjącym obecnie człowiekiem, który kiedyś pracował w naszym przedsiębiorstwie. Jak więc dla Pana zaczęła się Polska niepodległość?

O WYDARZENIACH, KTÓRE DLA NAS
SĄ JUŻ HISTORIA

Opowiada Józef Kurasz

— Dobrze pamiętam ten 1918 rok. Była wojna. Służyłem wtedy w wojsku. Mój marszbatalion stacjonował w Podgórzu, tam gdzie dziś znajdują się obiekty sportowe „Korony”. W jego skład wchodziły dwie kompanie niemieckie, jedna czeska i nasza polska. Mielśmy już tzw. „marschbereit”. tzn. że do pięciu dni mieliśmy wyruszyć na front. Pewnej nocy, pamiętam dokładnie, o godzinie pierwszej przychodzi do nas młody porucznik (z Tuchowa pochodził) nazwiska jego już niestety nie pamiętam, i krzyczy: „Chłopcy wstajcie, wojna się skończyła, jesteście wolni”. Rozdał wszystkim białoczerwone kokardki, które przypinaliśmy do mundurów. Na drugi dzień rano, gdy Niemcy przyszli po kawę, ten porucznik wyszedł na studnię i mówi do nich po niemiecku, że wojna się skończyła i żeby oddawali broń. Niemcy byli bardzo przynębieni, ale gdy rozbajaliśmy ich, nie stawiali oporu.

Natomiast z wiadomości o zakończeniu wojny bardzo ucieszyli się Czesi. Oni dzięki temu także odzyskiwali niepodległość. Gdy przyszedł do koszar kapitan, dowódca marszbatalionu, już bez „różyczki”, którą zdjęto mu na Rynku Podgórskim, zaraz jak wyszedł z domu, to powiedział tylko na pożegnanie: „My odchodzimy, a Wy tu zostajecie, może Wam będzie lepiej, może gorzej”.

Tymczasem wśród nas panowała ogromna radość. Cieszyliśmy się, że znowu jest Polska. Wielu kolegów porzucało karabiny i odjeżdżało do domów. Zамет, jaki się wytworzył wykorzystywali, tego nie da się ukryć, złodzieje. Dlatego porucznik prosił nas, abyśmy zostali jeszcze w wojsku, bo właśnie teraz Polsce trzeba pomóc. Służyłem więc dalej, mimo że dobiegałem już wówczas trzydziestki. Dopiero gdy sytuacja w kraju się unormowała, gdy do wojska przyszli nowi, młodzi ludzie, powiedziano mi, że mogę zostać jako żołnierz zawodowy, albo odejść do cywila.

Odszedłem; długo szukałem pracy, próbowałem tu i ówdzie, aż wreszcie znajomy pomógł mi wstąpić do tramwajów. Chciałem tam pracować już przed wojną, ale to wówczas nie była prosta sprawa. Dopiero w 1919 r. przyjął mnie dyrektor Fischer. I w tym przedsiębiorstwie już zostałem, aż do 1950 roku, kiedy ukończyłem 65 rok życia i odszedłem na emeryturę. Początkowo, przez cztery lata pracowałem jako motornicz. Potem zaproponowano mi pracę w warsztatach i natychmiast się zgodziłem. Zawsze to lepiej mieć dach nad głową, zwłaszcza, że ówczesne tramwaje nie były ogrzewane. I tak się tulałem po różnych warsztatach, przez pewien czas pracowałem nawet w gospodarstwie rolnym przedsiębiorstwa jako hodowca. Wykorzystano tutaj fakt, że mieszkalem na peryferiach miasta, w tym właśnie domku, w którym teraz rozmawiamy i prowadziliśmy zawsze niewielką hodowlę. Ot, taką na własne potrzeby. Znałem się więc trochę na tym. I tak minęło mi już tyle lat życia.

Pora kończyć wizytę. Pan Kurasz jest wyraźnie zmęczony długim opowiadaniem. Trudno nadużywać jego gościnności.

— Dziękuję bardzo za interesującą opowieść o wydarzeniach, które dla ogromnej większości z nas są już tylko odległą historią, a dla Pana wciąż jeszcze wspomnieniami. Słuchając odnosiłem wrażenie, że to o czym Pan mówi, działo się zaledwie kilka dni temu, a nie przed ponad pół wiekiem. Tak plastyczna, żywa była ta relacja o początkach II Rzeczypospolitej.

Wychodzę, odprowadzony do drzwi przez gospodarza. Zafascynowany jestem osobowością człowieka, który już przed sześćdziesięciu laty nie należał do młodzieniaszków, a do dziś potrafi o tych czasach tak interesująco opowiadać.

KRZYSZTOF GACEK

(dokończenie ze str. 1)

W zajezdni trwa powypadkowy rozgrydek. Gorączkowo próbuje się znaleźć sprawców. Po chwili przyjeżdża ekipa Działu Dochodzeniowo-Wypadkowego. Normalne czynności: sporządzenie protokołu, zrobienie zdjęć. Określenie strat. Opis uszkodzeń autobusu zajmuje niemal pół strony maszynopisu. Ich szacunkowa wartość — 25 tys. zł. Na szczęście nie ma strat największych, tych nieprzeliczalnych na złotówki — w ludzkim życiu i zdrowiu. Chociaż tego jeszcze — w czasie spisania strat na pewno nie wiadomo. Jeżeli kolega prowadzącego siedział na miejscu służbowym, z prawej strony kierowcy, niewielkie miał szanse na wyjście z wypadku bez obrażeń. Ta część autobusu najbardziej ucierpiała...

W czwartek w sprawie wypadku niewiele dzieje się ciekawych rzeczy. W zajezdni odbywa praktykę inna grupa uczniów, ci którzy byli wczoraj, dziś idą do szkoły. Trudno więc liczyć, że w tym dniu zostaną wykryci sprawcy. Ci jednak boją się. Zadają sobie pytanie: co będzie jeżeli nas wykryją. Ten, który prowadził autobus, postanawia zasięgnąć informacji. Korzysta z milicyjnego telefonu zaufania. Tam, oprócz informacji, (niezbyt ścisłej zresztą), że sprawą zajmie się milicja, otrzymuje radę: zgłoś się, przynajmniej do popełnienia czynu, tylko w ten sposób możesz złagodzić przyszłą karę.

W piątek 27 października do instruktora Bogdana Kowalczyka, przychodzi uczeń Tadeusz Krystian:

— To ja rozbilem autobus.

Instruktor jest wyraźnie zaskoczony. Idzie wraz z chłopcem do z-cy kierownika zajezdni d/s technicznych Antoniego Madejowicza. Tam spotykają z-cę dyr. d/s eksploatacji Stanisława Czajkowskiego. Pierwsza reakcja wszystkich: zwalniamy dyscyplinarnie. Ale potem przychodzi moment zastanowienia. Chłopak się przyznał, nie ma jeszcze 16 lat. Tyle mówiliśmy mu o cywilnej odwadze, o konieczności przyznawania się do własnych przewinień... Czy teraz ma przekonać się że to tylko słowa, że w życiu obowiązują inne zasady...

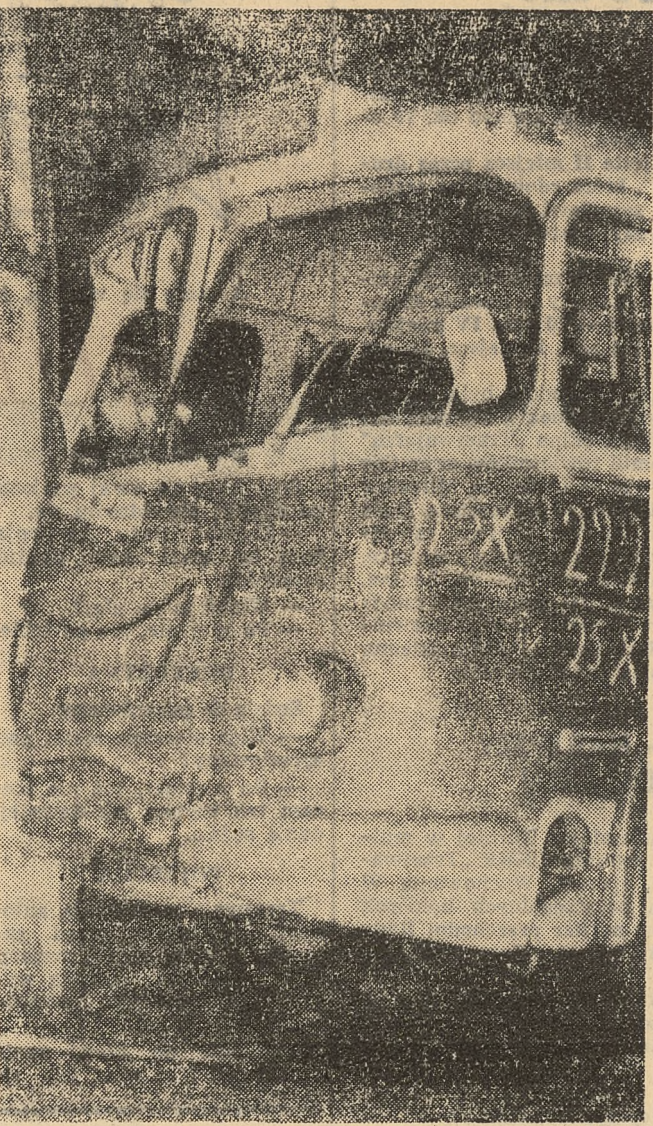
Aktyw społeczno-polityczny Wydziału postanawia wystąpić do dyrekcji z wnioskiem o pozostawienie Krystiana i jego kolegi — Zbigniewa Krzywańskiego w pracy. Na tę decyzję wpływ mają także trudne warunki domowe obydwu chłopców, a także postawa Tadeusza Krystiana, jego szczere przyznanie się, dokładne zrelacjonowanie okoliczności wypadku.

Obaj uczniowie otrzymują nagany. Ponadto muszą wyremontować zniszczony samochód. Oczywiście nie są w stanie dokonać tego własnymi tylko siłami. Będą pracować pod nadzorem fachowców z Wy-

Dawidowicz Aleksander, Eberhard Andrzej, Ronikier Aleksander: ZMECZENIE, WYPOCZYNEK, 1978 r., 241 str. seria Omega, Biblioteka Wiedzy Współczesnej. Cena 20 zł.

Omówiono najnowsze wyniki badań fizjologicznych mechanizmów zmęczenia i wyczerpania oraz przedstawiono psychosocjalne, ekologiczne i kulturowe tło życia współczesnego człowieka. Wskazano główne przyczyny narastającego zmęczenia a także drogi

ZROBIŁEM KÓŁKO...



działu Produkcjno-Remontowego. Wraz z nimi autobus naprawiać będą także inni uczniowie.

— Czy koledzy chcą wam pomóc?

Na to pytanie odpowiedź nie jest zbyt jasna. Mają dużo pracy i nauki, nie mają czasu. Broni pozostałych i instruktor, twierdząc, że musieliby oni w ten sposób przychodzić rano do zajezdni, a popołudniu iść do szkoły, a to przekracza ich siły.

Ja wiem, że nie tylko Krystian i Krzywański jeździli autobusem po zajezdni, takich wypadków było kilka, niektóre kończyły się nawet drobnymi uszkodzeniami pojazdów. I choć (na szczęście) dotychczas nie było wypadku tak poważnego — pozostali uczniowie powinni pomóc kolegom, gdyż spór z nich nie jest także w porządku. Szkoda więc, że będą pracować tylko wyznaczeni przez instruktora uczniowie w czasie normalnej praktyki.

— W miarę możliwości ochotnicy — dodaje szybko Bogdan Kowalczyk.

W zajezdni tymczasem podejmuje się działania profilak-

tyczne: zwołane zostaje zebranie rodziców. Przychodzi ich niemal połowa: to dużo, jak na ten typ szkoły. Wielu przyjechało, z okolicznych miejscowości. Z niedowierzaniem i przerażeniem oglądają rozbity autobus. Przecież w nim, albo pod nim mógł znaleźć się syn każdego z nich. Wszyscy radzą, co robić by takie wypadki nie mogły się już powtórzyć. Zapewne wielu synów na długo zapamięta to zebranie. Także dyrektor MPK wydaje zarządzenie, w myśl którego uczniowie po skończeniu pracy muszą być odprowadzeni do szatni przez opiekunów. Wzmocniona zostaje kontrola nad uczniami w czasie pracy. W zajezdni panuje swoista psychoza. Ale to dobrze. Miejmy nadzieję, że utrzyma się ona jak najdłużej. Ze nikt z uczniów nie będzie mógł powiedzieć tak jak Krystian:

— Instruktorzy wiele razy mówili mi, że nie wolno jeździć autobusami, ale ja myślałem, że to tylko takie mówienie...

Sprawca wypadku jest drobnym, niepozornym blondynem. Podobny do niego jest Krzy-

wański. Zwykli chłopcy, tacy jakich 155 uczy się w naszej szkole. W rozmowie z nimi wciąż powracam do pytania: dlaczego? dlaczego wsiadli wtedy do autobusu i rozpoczęli jazdę?

— Koledzy tyle opowiadali, że to nie trudnego — to Krystian. Krzywański nie mówi nic, cały czas się tylko uśmiecha. Nie rozumiem tego uśmiechu. Potwierdza on to, co wcześniej słyszałem o tym chłopcu. Że nie rozumie dlaczego spotyka go kara, że czuje się niewinny. I nie bardzo mogę uwierzyć, gdy mówi:

— Tak rozumiem, na czym polega moja wina. Krystian jest bardziej rozmowny. I znacznie bardziej przejęty wypadkiem. Mimo, że jest nim już porządnie zmęczony. W końcu rozmawiamy niemal dwa tygodnie po 25 października. W tym czasie odbył wiele, podobnych rozmów.

Mówi:

— W tym dniu nie była instruktorem, (to prawda, jeden z dwóch instruktorów był akurat chory, więc drugi był tylko na porannej zmianie i po rozprawieniu uczniów, o godz. 15.00 udał się do domu). O godzinie 20.00 skończyłem pracę. Nie miałem wówczas ukończonych 16 lat więc wychodziłem godzinę wcześniej. Nie poszedłem jednak do domu, lecz pomagałem kolegom. O 21.00 skończyli pracę pozostali, poszliśmy z Krzywańskim do stojącego na górze autobusu. Miałem dwa kluczyki do wozu, jeden podarował mi jakiś kierowca na początku roku szkolnego, drugi znalazłem w kanale, w czasie pracy. Chwilę manipulowaliśmy i wóz pojechał. Najpierw zrobił kółko Krzywański — potem ja. Teraz już wiem, czym to się mogło skończyć.

I chyba można mu wierzyć. Ale czy można wierzyć innym. W tych rękach są obecnie kluczyki, pozostawione w autobusie 22222 przez sprawców wypadku. Ekipa wypadkowców ich nie znalazła. Najbardziej prawdopodobne, że zabrał je któryś z uczniów, którzy pierwsi byli na miejscu wypadku, czy nie zechce zrobić z nich użytku?

Widziałem na zebraniu rodziców — uczniów stojących w otwartych drzwiach, którzy wciąż po cichu informowali sąsiadów jako to krzywdą dzieje się im w zajezdni. Że wymaga się od nich posprzątania stanowiska pracy, aktywnego włączania się w Wydziałowe akcje porządkowe. Zdaniem tych stojących w drzwiach uczniów — oni mają tylko prawa, obowiązki należy egzekwować od innych.

KRZYSZTOF GACEK

Co czytać?

odnowy sprawności fizycznej i umysłowej.

Tadeusz Zagajewski: UKŁADY ELEKTRONIKI PRZEMYSŁOWEJ. Wydanie IV. W-wa: WNT — 478 str., cena 110 zł.

Omówiono szczegółowo podstawowe rodzaje układów elektronicznych stosowanych

w urządzeniach przemysłowych: układy prostownicze, wzmacniające, generacyjne, logiczne, itp. Przykłady zastosowań. Skorowidz.

Grzegorz Struciński, Michał Świerżewski: BEZPIECZNA EKSPLOATACJA URZĄDZEŃ ELEKTROENERGETYCZNYCH W PYTANIACH

I ODPWIEDZIACH. Wydanie II. W-wa: WNT 1978 — 215 str., cena 23 zł.

W formie pytań i odpowiedzi przedstawiono organizację służb energetycznych w przemyśle, wymagane kwalifikacje pracowników obsługi i nadzoru nad eksploatacją urządzeń elektroenergetycznych, zasady prawidłowej eksploatacji, problemy ochrony przed porażeniem prądem elektrycznym, zasady bhp. Opracował: Dział Informacji Technicznej

(Dokończenie ze str. 1)

wanym. Jest to najważniejsze, ale tylko w momencie mianowania. Kierownikiem trzeba umieć być. No i przynajmniej dla przyzwoitości znać aktyw, brać pod uwagę jego sugestie, a biencyki aktyw ma ludzi doświadczonych, znających zakład i jego problemy.

Czy kierownik tego chce, czy nie PZPR jest w Polsce partią wodzącą, spełniającą rolę przewodnią. Nie można o tym zapominać, a już w żadnym przypadku lekceważyć organizacji i jej członków.

SŁAWETNE ZEBRANIE „POD 17”

Kierownik był obrażony, bo organizacja partyjna wraz z ZSMP i związkami zawodowymi zorganizowała zebranie w pokoju „pod 17”. Mówiono tam o nim, a on jak zwykle nic nie wiedział „a mógłby wyciągnąć daleko idące konsekwencje z aresztem własnemu, był to ponoć jawny sabotaż”. A

tymczasem... w zajezdni zrobiło się „gorąco”. Na trasy nie wychodziło po 70 autobusów, ludzie wrzeli. Jeżeli do tego dodamy absurdalne decyzje i kompletny brak rozeznania kierownika, obraz będzie gotowy. Szczególnie, że w tej sytuacji pobierała się organizacja partyjna i praca w Wydziale potoczyła się normalnie. Czy w tej sytuacji trzeba było zapraszać

kierownika? Robiono to do czasu i... nie przychodził.

SPOKOJNIE KAROLKU...

...powiedział I sekretarz Komitetu Zakładowego gdy Karol Jemczura, kierowca z Bieńczyce przyszedł „po pomoc” bo stanęło 10 autobusów i jeżeli sytuacja się nie zmieni — stanie więcej. Powiedziano mu wtedy „nie można przecież już człowieka przekreślać.

Jest nowy musi się wciągnąć”. Niestety nie wciągnął się. Autobusów nie wyjeżdżało coraz więcej. Trzeba było podjąć drastyczną decyzję.

Na wyjazdowej Egzekutywie KZ PZPR zatwierdzono wniosek, że: zobowiązuje się dyrekcję przedsiębiorstwa do natychmiastowego odwołania kierownika Stefana Tęczyńskiego z zajmowanego sta-

nowiska i zwolnienia za ustawowym wypowiedzeniem.

Dziś kierownikiem jest tam kto inny, czy zdrowi i poprawi to, co tak „pieczołowicie” psuł jego poprzednik? Czy wzbudzi szacunek dla kierownika wśród załogi?, bo niestety co by się nie powiedziało o pracy i jej pobudkach pracować po prostu trzeba mieć dla kogo. Dla kierownika też. Tylko, że ten musi sobie na to zasłużyć. Autorytetu nie znajduje się poprzez niedostępność i mit gabinetu.

FILOMENA SERWIN

Przyjdźcie to... porządźcie!

MISTRZOSTWA MIASTA KRAKÓW W „RZUTKACH DO CELU”

Impreza ta odbyła się już po raz dziewiąty. Organizatorzy: Zarząd Wojewódzki TKKF oraz ognisko TKKF „Asklepios” przy szpitalu kolejowym zadbał o należytą oprawę wizualną i reklamę imprezy tak, że do zawodów stanęło ok. 70 osób z sześciu przedsiębiorstw Krakowa.

Niewątpliwym sukcesem jest zajęcie II miejsca przez drużynę ogniska TKKF „Tramwajarz”, która zdobywając zespołowo 120 punktów, uległa jedynie zespołowi ZSMP Huty im. Lenina — 123 punkty. III miejsce zajęło ognisko TKKF „Biprostal” — 100 pkt.

W klasyfikacji indywidualnej najlepsi zawodnicy „Tramwajarza” zajęli następujące miejsca: kobiety — Rozalia Ziembka — 98 pkt., I miejsce, Zofia Fenrych — 70 pkt., IV miejsce. Mężczyźni — Zbigniew Karwat — 114 pkt., I miejsce, Janusz Gajda — 104 pkt., V miejsce.

Najbardziej atrakcyjnym punktem zawodów była „walka małuchów”, które stoczyły zacięty pojedynek z kilkoma dogrywkami. Wspaniały sukces odniosła ekipa „Tramwajarza” której najmłodszy uczestnik rozgromił rówieśników zajmując pierwsze trzy miejsca: Marek Karwat — I miejsce, Mirosław Mikulski — II miejsce, Bogdan Mikulski — III miejsce. Duże brawa tak dla najmłodszych jak i tatusiów. Najlepsi zawodnicy mistrzostw otrzymali dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Puchar przechodni już na stałe pozostał w Hucie im. Lenina.

Należy serdecznie podziękować za udział pozostałym członkom naszej drużyny: Eugeniuszowi Zadurze, Janowi Brewińskiemu, Józefie Maszczyńskiej, Stanisławowi Mikulskiemu, Zygmuntovi Gondkowi oraz Zdzisławowi Skubiedzie.

JANUSZ GAJDA — NAJLEPSZY W RZUTKACH DO CELU

25 października br. odbył się Zakładowy Turniej w rzutkach do celu zorganizowany przez ognisko TKKF „Tramwajarz” wspólnie z Działem Kultury, Sportu i Wychowania. W Turnieju uczestniczyli najlepsi z poszczególnych komórek przedsiębiorstwa. Po zaciętej walce puchar przechodni Rady Zakładowej zdobyła drużyna z WET-Nowa Huta uzyskując — 242 pkt. Zeszloryczny mistrz — Wydział Produkcyjno-Remontowy musiał zadowolić się drugą lokatą zdobywając — 133 pkt. Dalsze miejsca zajęły: Dział Kultury, Sportu i Wychowania — 165 pkt., Wydział Remontowo-Produkcyjny — 162 pkt., Zarząd Przedsiębiorstwa — 97 pkt., WEA Czyżyny — 86 pkt., i WEA — Bieńczyce — 31 pkt.

W punktacji indywidualnej najlepszymi okazali się: mężczyźni: Janusz Gajda — 84 pkt, Zbigniew Karwat — 78 pkt., Zygfryd Fenrych — 69 pkt.

kobiety: Rozalia Ziembka — 59 pkt., Elżbieta Leja — 55 pkt., Zofia Fenrych i Cecylia Mrzyglocka — po 45 pkt.

W Turnieju startowało 39 zawodników. Najlepsi jak zwykle zostali nagrodzeni upominkami oraz dyplomami ufundowanymi przez Radę Zakładową. (Z.F.)

Coś podobnego!?

Sensacyjne wydarzenie

Za oknem pokoju kierownika padał rzęsy deszcz. Ciśnienie atmosferyczne było niskie, panował nastrój podniecenia i podenerwowania. Tak zwykle bywa, gdy liczba hektopascali jest mniejsza od tysiąca, a liczba autobusów oddanych do ruchu z naszego Wydziału jest mniejsza od stu pięćdziesięciu.

Nagle otwartą się drzwi i stanęła w nich postać w białej — pani bufetowa. Głosem drżącym z podniecenia wykrzyknęła:

— Czy mógłby któryś z panów iść ze mną? Chcę pokazać coś niezwykłego!

Pełen najczarniejszych myśli udałem się za panią bufetową do jej królestwa. Ustawiła mnie przy okienku, gdzie zwraca się brudne naczynia i wskazała osobę siedzącą skromniutko przy stoliku.

— Czy widzi pan tego człowieka? Czy pan wie co on zrobił?

Przestrach mój sięgał już zenitu. Oczywiście znałem tego kierowcę od lat, ale co on narozrabiał? Co zrobił??

— Niech pan sobie wyobrazi, kupił konserwę rybą, postawił na stole, z dezaprobatą pokręcił głową i poprosił mnie o ślicznie do wytarcia stołu. Ale to jeszcze nie! Po wytarciu stołu poprosił mnie o dwa talerzyki, dwa widelce, tyżeczki i kawałek papieru. Trochę byłam nawet na niego zła, że będę miała dodatkową nakrycia do mycia, ale nie się nie odezwałam i wszystko mu podałam.

W tym momencie jak błyskawica przemknęła mi myśl — no tak, pewnie porzobił talerzyki, a widelcami rzucił po sali — ale pani bufetowa kontynuowała:

— I niech pan sobie wyobrazi, kierowca ten otwierał konserwę podłożywszy sobie uprzednio śniadanie pod puszkę, a potem kulturalnie i czysto zjadł śniadanie wraz z kolegą. A po śniadaniu umył talerzyki i widelce, a nawet popłukał szklanki i — jakby tego nie dość — wytart stolik papierem, a zużyty papier i puszkę po konserwie wrzucił do kosza, choć bliżej miał tę dużą popielniczkę!

Uf — odetchnąłem z ulgą, więc tylko o to chodziło? Ale zaraz opadły mnie czarne myśli — jeżeli z czyjegóż kulturalnego zachowania przy stoliku, pani bufetowa uczyniła taką sensację to z naszą kulturą spożywania posiłków w pracy nie jest najlepiej. Ta kobieta widziała bowiem niejedno. Kilka lat prowadzi różne bufety pracownicze, ma więc okazję wiele zaobserwować.

A więc, jak to jest z tą naszą kulturą? Rozejrzyjmy się wokół siebie. Przypatrzmy się zachowaniu kolegów i samym sobie, a wtedy przyznamy w duchu rację pani bufetowej. Opisane przez nią zachowanie naszego kolegi nie jest niestety na co dzień. Być może w tym momencie nie jeden się zawstydi, ale nie będzie to na pewno kierowca nr. st. 2110, pan JANUSZ DZIKOWICZ, który swoim kulturalnym — i jakże przecież zwyczajnym — zachowaniem udowodnił nam wszystkim, że można i tak!

LESZEK S.



A mnie się wydaje, że jej mąż jest mordercą...

HUMOR

OSZCZĘDNOŚĆ

Spotykają się dwaj znajomi po długim niewidzeniu się.

— Słuchaj stary, ta twoja żona to musi być bardzo oszczędna.

— Widać to po niej?

— Po niej nie, ale po tobie.

PRZYCZYNA

Sędzia do oskarżonego:

— Więc dlaczego został pan aresztowany?

— Bo niestety, już nie biegam tak szybko jak dawniej, panie sędzio.

POCIECHA

Tramwaje nie kursują, autobusy się ślizgają przed zajeżdżnią, kompletna rozpacz. Pan Kowalski pomaga wygrzebać się ze śniegu Nowakowi i pociesza go:

— Głowa do góry, panie Nowak, w tym roku już się

tylko nie pisze, że jesteście dobrze przygotowani do zimy!

ODWAGA

Synek do ojca po powrocie ze szkoły:

— Tatusiu, a czy ty byłeś w partyzantce?

— Oczywiście, że byłem synku.

— A czy byłeś odważny?

— Naturalnie, że odważny.

— No to masz dzienniczek. Przeczytaj, co pani tam napisała do ciebie.

PYTANIE

Pułkownik wizytuje kuchnię. Po wejściu na salę widzi żołnierza jedzącego obiad. Podchodzi do niego i pyta.

— Czy wikt jest dobry?

— Nie, obywatelu pułkowniku, wikt jest zły!

— Nie pytam was, czy jest zły, pytam, czy jest dobry!

Migawki z trasy

Pierwszym, który zastosował energię elektryczną do komunikacji miejskiej był uczony rosyjski, inżynier F. A. Pirocki, który w 1878 roku zainstalował na jednym z wagonów konnego tramwaju w Leningradzie (wówczas Petersburgu) silnik elektryczny prądu stałego.

Zródło napięcia znajdowało się w odległości około 1 km od miejsca prób. Prąd o napięciu 130 V był doprowadzony do wagonu szynami izolowanymi od siebie. Aby uniknąć zwierania szyn przez koła wagonu Pirocki zastosował drewniane wkładki izolujące bandażę kół od ich piast.

Wynalazek F. A. Pirockiego stanowił „pra-prototyp” tramwaju elektrycznego, który w ostatnim dwudziestolecu XIX wieku pojawił się na ulicach wielu europejskich stolic.

Na szybach frontowych Punktów Kontroli Ruchu znajdujących się m. in. przy Filharmonii, na Placu Kolejowym oraz na pętli tramwajowej w Rakowicach najbardziej aktualne wywieszki są datowane... 30 marca 1978 r.

Są to teksty zawiadomień dotyczące sprzedaży znaczków abonamentowych do biletów miesięcznych na maj 1978 roku. Zawierają one aktualną przed siedmioma miesiącami informację, że znaczki te będą wyjątkowo, sprzedawane wyłącznie na podstawie zbiorowych zapotrzebowań zakładów pracy i szkół a to — „w związku ze zbieraniem materiałów dla usprawnienia komunikacji zbiorowej w naszym mieście”.

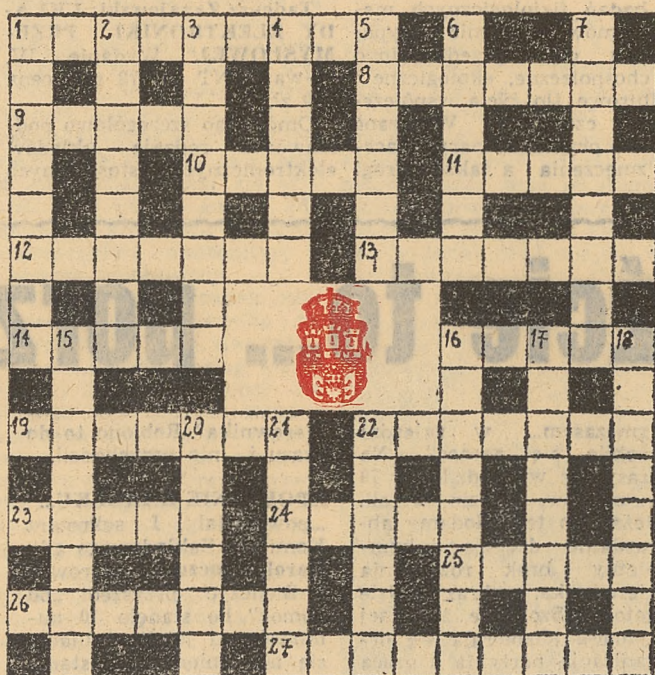
*

Na pętli tramwajowej „Dworzec Towarowy” przy ul. Kamiennej obok Punktu Kontroli Ruchu znajduje się drugi nowoczesny kiosk, w którym mieści się Punkt Techniczny MPK.

Obiekt ten wyróżnia się z daleka zniszczonymi ścianami w kolorze szaro-zielonym oraz bardzo brudnymi szybami.

Należałoby możliwie jak najszybciej przeprowadzić renowację punktu, który stanowi niewątpliwie jedną z niechlubnych wizytówek Przedsiębiorstwa, oglądanych codziennie przez tysiące pasażerów linii tramwajowych nr 3, 7, 19, 21 oraz 27. (AG)

KRZYŻÓWKA NR 67



POZIOMO: 1) Utwór średnowoczesny, 9) Kurza chaniowiec opisujący walkę, 10) Rozporządzenie cesarza z 1870, 8) Rozkwit, u-

teatr, 12) Radość, zadowolenie, 13) Osoba mianowana na stanowisko, 14) Ogrom wojska, 16) Sytuacja z dreszczem, 19) Skupia uwagę rybaka, 22) Ozdobna ażurowa tkanina, 23) Przyczyna, 24) Tytuł poematu Gałczyńskiego, 25) Sklepienie niebieskie, 26) Instrument klawiszowy, 27) Podobne, ale nie to samo.

PIONOWO: 1) Mieszanina, napój, 2) Sprzyjanie monarchii, 3) Zezwolenie na korzystanie z wynalazku, 4) Stawka, opłata, 5) Duży ślimak ciepłych mórz, 6) Góry wody, 7) Buła, buzdycan kozacki, 15) Instrumentalny utwór muzyczny, 16) Ozdobny krzew, 17) Wzór, ozdoba, 18) U części zwierząt i roślin — stan porzeczności i powrót do stanu normalnego, 20) Jeden ze znaków Zodiaku, 21) Część Szwajcarii, 22) Liczba członków zebrania potrzebna by podjąć prawomocną uchwałę.

Rozwiązanie krzyżówki nr 65

POZIOMO: 1. Czeladnik, 8. oficyna, 9. nabór, 10. Iszym, 11. korek, 12. armator, 13. sztygar, 14. antyk, 16. sezam, 19. embargo, 22. paragon, 23. czart, 24. story, 25. Pawia, 26. Japonia, 27. kandelabr.

Z RÓŻNYCH MIAST

SZCZECIN — Poprawa komunikacji miejskiej

WROCLAW — Zakładowe autobusy, a tabor MPK

W bieżącym roku tabor autobusowy zwiększył się o 10 jednostek i przewidziane są jeszcze dalsze dostawy. Pasażerów przewozi aktualnie 361 autobusów i 340 tramwajów. Tylko w I półroczu br. z usług komunikacji tramwajowej skorzystało około 74 mln osób, a z autobusowej 35 mln.

Oddana została do użytku nowa baza autobusowa w Dąbiu, mieszcząca 120 jednostek. Trwa modernizacja i rozbudowa zajezdni tramwajowej „Pogodno”, a w trakcie budowy jest nowa stacja obsługi autobusów w Policach. Powstaje nowa centrala ruchu w śródmieściu i stanowisko do napraw wagonów w centralnych warsztatach WPKM.

„Kurier Polski” Nr 181
Wybrał: Andrzej GIELECKI

Przez kilka dni reporterzy „Wieczoru Wrocławia” obserwowali autokary zakładowe dowożące pracowników do pracy. Od września 1977 roku obowiązuje bowiem zarządzenie wojewody wrocławskiego w sprawie wykorzystania autobusów zakładowych do przewozów publicznych. Jak wynika jednak z relacji dziennikarzy, dokument ten nie jest w pełni respektowany.

W województwie, a głównie w samym Wrocławiu jest 147 przedsiębiorstw i instytucji dysponujących własnymi autobusami. Część z nich — ze względu na stopień zużycia — nadaje się jedynie na okazjonalne wyjazdy. W każdym razie zakłady mają ich w sumie 427 czyli więcej niż MPK, które posiada tylko 372 autobusy.

„Życie Warszawy” Nr 209

Do menażek, czy na talerze

Przed kilkunastu dniami zjawiała się w naszej redakcji, jedna z pracownic, korzystająca ze stołówki przy ul. Wąskiej. Sprawa, którą przedstawiła, wyglądała co najmniej dziwnie. Otóż, bierze nasza informatorka obiady do domu, a pracownicy stołówki odmawiają wydawania posiłków do menażek. Obiad otrzymuje się tylko na talerzu a z niego dopiero można przełożyć go do menażki.

Wyglądało więc na to, że ktoś świadomie i niepotrzebnie komplikuje życie zarówno sobie (młody brudny talerz, który spełnia rolę pośrednika między kuchnią, a menażką), jak i klientom stołówki, którzy muszą przekładać otrzymany obiad z talerza do menażki.

O wyjaśnienie poprosiłem kierownika Zakładu Usług Bytowych Ryszarda Laskowskiego:

— Stołówka przy ul. Wąskiej jest stołówką szkoły podstawowej. Nasi pracownicy korzystają z niej jedynie „grzecznościowo”. Otrzymujemy tam 35 obiadów, na około 80 w ogóle wydawanych przez kuchnię. W rozmowie ze mną dyrektor szkoły Eugeniusz Zagórski stwierdził, że pracownicy zabierający posiłki do menażek, otrzymują nieco większe porcje, niż na talerz, co przy niewielkiej ilości wy-

dawanych w ogóle porcji powoduje zmniejszenie posiłków dla podstawowych konsumentów — uczniów szkoły. Po nieważ uznałem jego argumenty za słuszne, a ponadto chciałem uniknąć jakiegokolwiek podejrzenia pod adresem naszych pracowników, dlatego uzgodniłem z wydajcami posiłki, aby wydawały je jedynie na talerzu. Zresztą niewielka stołówka jest przeznaczona wyłącznie dla pracowników, a nie dla ich rodzin, co wiąże się przede wszystkim ze stroną finansową zagadnienia (Dopłaty MPK do obiadów), stąd zabieranie posiłków do domu może mieć miejsce w wypadkach, gdy oboje małżonkowie pracują w naszym przedsiębiorstwie. A tych przypadków na ogólną liczbę 35 wydawanych obiadów, jest najwyżej kilka. Nie ma więc utrudniania życia pracownikom, a tych kilka osób którym przysparza to nieco kłopotów, powinno zrozumieć, że jesteśmy w stołówce gośćmi i powinniśmy się zastosować do życzeń gospodarzy, którzy chcą być absolutnie pewni, że nasze wizyty nie przyniosą im strat.

(K.G.)

Od Red.: Wkrótce zakończona zostanie budowa stołówki w IV Zajezdni, a wtedy opisywany problem zniknie. Po- czekajmy więc jeszcze trochę.

PIONOWO: 1. centrala, 2. emblemat, 3. Adriatyk, 4. nadzór, 5. kosmos, 6. birkut, 7. zniewaga, 15. numizmat, 16. skrzypce, 17. zagrywka, 18. Minotaur, 20. rutyna, 21. orszak, 22. piolun.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 65 wylosowali: Tadeusz Cieślak z WET Podgórze, Helena Makula z Księgowności Kosztów i Wanda Guwra z Księgowności Kosztów.

Zainteresowanych naszym konkursem na temat Rewolucji Październikowej informujemy, że przedłużamy czas nadsyłania rozwiązań do 25 listopada br.

„SYGNAŁY MPK” — Dwutygodnik Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie. Redaguje zespół: Maria Bubaczewska, Janina Dziuro, Krzysztof Gacek, Filomena Serwin.

Adres Redakcji: MPK, Kraków, ul. Wawrzyńska 15, p. 73. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wielopole 1. Nakład 3000. E-18